Dylan Thomas: WHEN I WOKE / KIEDYM WSTAŁ (tł. Ela Binswanger)

DYLAN THOMAS: KIEDYM WSTAŁ
(tł. Ela Binswanger)

Kiedym wstał, z wież gong grał,
Zegar, ptak, miasta song,
Zjadłem coś, wokół tłok,
Przykry rozpustnych gadzin swąd,
Psujów i burzycieli snu,
A morze u drzwi, tuż,
Skrzek żab głuszyło, biesów, bab,
Ogrodnik ciachał sierpem krzak,
We krwi od stóp do głów,
Poranek ścinał znów
O ciepłych żyłach Czasu wtór,
Z czesaną brodą z księgi wprost,
Ostatni ścięty padł wąż,
Jak wiotka gałąź lub pęd,
Rozdarty liściem jęzor, bęc.

Co rano jestem ów
Dobrozły w łóżku Bóg,
Z twarzą "chodzący wodą wódz",
Błądząca zmora, duch,
Mamut i wróbli puch,
Ziemski nas wszystkich dwór.
Tu ptak jak liść, kaczką mknie łódź,
Już budząc się, słyszę wprzód,
Poprzez uliczny szum i huk
W wietrze wzburzonym sens słów,
Żaden potomek-prorok mój,
To nad mym morskim miastem płacz,
Kończy się Czas, rozdzwonił dzwon, znikł Pan,
Narysowałem wszem całunu biel,
Na mych oczach monety, muszli śpiew.

*

DYLAN THOMAS: WHEN I WOKE

When I woke, the town spoke.
Birds and clocks and cross bells

Dinned aside the coiling crowd,
The reptile profligates in a flame,
Spoilers and pokers of sleep,
The next-door sea dispelled
Frogs and satans and woman-luck,
While a man outside with a billhook,
Up to his head in his blood,
Cutting the morning off,
The warm-veined double of Time
And his scarving beard from a book,
Slashed down the last snake as though
It were a wand or subtle bough,
Its tongue peeled in the wrap of a leaf.

Every morning I make,
God in bed, good and bad,
After a water-face walk,
The death-stagged scatter-breath
Mammoth and sparrowfall
Everybody's earth.
Where birds ride like leaves and boats like ducks
I heard, this morning, waking,
Crossly out of the town noises
A voice in the erected air,
No prophet-progeny of mine,
Cry my sea town was breaking.
No Time, spoke the clocks, no God, rang the bells,
I drew the white sheet over the islands
And the coins on my eyelids sang like shells.

*